

JOANNA KURCZEWSKA

Patriotyzm społeczeństwa polskiego lat 90. – między wspólnotą kultury a wspólnotą obywateli¹

FUNDAMENTY PATRIOTYZMU – NAJOGÓLNIEJ

Na podstawie badań sondażowych CBOS prowadzonych od początku lat 90. można próbować odtworzyć fundamenty przekonania patriotycznych właściwych społeczeństwu polskiemu. Można to uczynić opierając się przede wszystkim na analizach deklarowanego przez badanych rozumienia patriotyzmu, wzorów polskości, ideałów Polaka czy modelu suwerenności.

Na przykład badania podjęte w lipcu 1994 r. ujawniły inny wzorzec patriotyzmu niż ten, którego można byłoby się spodziewać na podstawie wiedzy naukowej i świadomości potocznej. Wyniki tego badania świadczą jeśli nie o zmierzchu, to znacznym osłabieniu romantycznego wzorca patriotyzmu polskiego, nawiązującego do interpretacji martyrologiczno-bohaterskiej dziejów i teraźniejszości narodowej.

Ustalenia tego badania nie potwierdzają opinii, że obecny stan świadomości narodowej Polaków jest dysfunkcyjny wobec krystalizującego się ustroju demokratycznego. Nie są też zgodne z przekonaniem, że dziedzictwo romantycznej koncepcji patriotyzmu uniemożliwiło rozwój orientacji intelektualno-emocjonalnych związanych z innym niż romantyczne dziedzictwem myślenia o narodzie. W tym właśnie badaniu okazało się, że pozytywistyczna interpretacja patriotyzmu jest znacznie popularniejsza od romantycznej. Patriotyzm dla większości badanych oznacza przede wszystkim pracę dla kraju, a nie gotowość narażania życia dla ojczyzny.

¹ W artykule większość analiz oparto na wynikach badań CBOS przeprowadzonych w okresie 1992–1995; ponadto uwzględniono badania sondażowe OBOP z marca 1996 r. oraz wyniki kilku badań jakościowych.

Jednakże popularność pozytywistycznego rozumienia patriotyzmu nie jest tak bezwarunkowa i przeważająca, jakby mogło się wydawać na podstawie cytowanego wyżej badania².

Świadczy o tym np. powszechność sympatii dla Czczenów w walce z Rosją. U podstaw tej sympatii – na co wskazują podawane przez respondentów uzasadnienia – znajduje się relikwiant romantycznej tradycji walki „za naszą i waszą wolność”.

Romantyczne rozumienie patriotyzmu może – na co wskazują badania – odżyć jednak w szczególnych sytuacjach i zgodnie współwystępować z modelem pozytywistycznym patriotyzmu. Wydaje się, że wybór modelu pozytywistycznego, zapewne dla sytuacji codziennych, jakich wiele we współczesnej Polsce, nie wyklucza – jeśli nastąpi zagrożenie dla suwerenności – gotowości do zachowań patriotycznych w stylu romantycznym.

Trwałości i znaczenia romantycznego stylu patriotyzmu nie można, jak widać, lekceważyć³. Rozkład opinii na temat właściwych zachowań – gdy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie – nadal dowodził wagi romantycznych nawyków w myśleniu o relacji jednostka–naród.

Ogólnie rzecz biorąc, patriotyzm polski lat 90. wydaje się zawarty między Scyllą wzorca romantycznego a Charybdą – pozytywistycznego. Można przypuszczać, że od rozwoju sytuacji w Polsce i od jej kontekstu geopolitycznego zależeć będzie, który wzorzec patriotyzmu weźmie górę w przekonaniach i zachowaniach społeczeństwa polskiego. Wydaje się, że w sytuacji pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa zewnętrznego patriotyzm będzie dla Polaków coraz częściej oznaczał aktywne uczestnictwo w życiu kraju. Oznacza to, że coraz częściej w coraz większej zbiorowości ludzi postawy wobec kraju będą opierały się na wzorcach patriotyzmu wspólnoty obywatelskiej oraz wzorcach patriotyzmu obywatelskiego. Świadomość tych dwóch ostatnich wzorców,

² Okazało się, że respondenci w tym badaniu – gdy zostali poproszeni o opinię, czy „dzisiejsza młodzież stanęłaby do walki w obronie ojczyzny”, odpowiedzieli „tak” w 57%, a tylko w 31% że „nie”. Co istotne, odpowiedzi pozytywnej udzieliły osoby młode, od których właśnie tego typu patriotyzmu oczekuje się w życiu.

³ Mówią o tym np. reakcje werbalne na narzucone przez badaczy opinie na temat właściwych zachowań w obronie ojczyzny. 82% badanych zgodziło się z opinią, „że zawsze i w każdej sytuacji trzeba być gotowym do poświęceń dla ojczyzny” (11% nie zgadzało się); 86% badanych uważało, „że narażanie życia w obronie ojczyzny jest obowiązkiem”, a tylko 9% się z tą opinią nie zgadzało. Warto podkreślić, że 84% badanych nie zgodziło się z opinią, „że narażanie życia dla ojczyzny jest brakiem rozsądku”; zgodziło się 9% badanych. Wreszcie z opinią: „czasami lepiej, gdy ktoś współpracuje z wrogiem niż gdy próbuje z nim walczyć” zgodziło się 16%, a nie zgodziło 71%. (Trzeba zauważyć, że w ramach tego pytania respondent nie mógł wybierać między dwoma konkurencyjnymi modelami patriotyzmu, lecz jedynie akceptować lub nie wartości narodowe).

a jeszcze bardziej ich realizacja, wydaje się istotna, z jednej strony, dla wzmocnienia orientacji propaństwowych i rozwoju demokracji w Polsce, z drugiej zaś – dla zwiększenia roli Polski w Europie.

Na podstawie badań okazało się, że dominantą polskiego patriotyzmu wydaje się duma z własnego narodu i z własnej – indywidualnej oraz zbiorowej – polskości⁴. Nie jest to z pewnością zły prognostyk dla przyszłego samopoczucia zbiorowego Polaków.

Z całą pewnością fundamentalne znaczenie dla patriotyzmu mają meta-kryteria określania tożsamości narodowej, a mianowicie kryteria ustalania kto jest, a kto nie jest Polakiem.

W komentarzu do wyników badań (badania CBOS z września 1994 r.) podano interesujące – i mające istotną funkcję wyjaśniającą – odróżnienie dwóch konkurencyjnych wobec siebie ujęć polskości. Wedle pierwszego ujęcia, Polakiem się jest na mocy urodzenia; wedle drugiego – na mocy świadomego wyboru politycznego. W ujęciu polskości jako „przypisania” narodowego bierze się pod uwagę pochodzenie, przynależność do Kościoła katolickiego, miejsce urodzenia w Polsce. O drugim ujęciu decydują natomiast takie kryteria, jak obywatelstwo polskie, język, mieszkanie w Polsce.

Wedle badanych, o byciu Polakiem decyduje przede wszystkim fakt „mówienia po polsku” (71% badanych tak uważało); następnie posiadanie polskiego obywatelstwa (64%) oraz urodzenie w Polsce (51%). Mniej od nich ważna – dodajmy – okazała się przynależność do Kościoła katolickiego (32%).

Sposób ujęcia polskości – podkreślmy – zależał od wieku i wykształcenia badanych. Im respondent był młodszy, im wyższe posiadał wykształcenie, tym rzadziej jego ujęcie polskości odpowiadało modelowi ujęcia przypisania narodowego. Ci właśnie badani zdecydowanie częściej podkreślali wagę kryteriów stanowiących podstawę ujęcia dobrowolnej przynależności narodowej.

Ogólnie rzecz biorąc, większa popularność drugiego typu kryteriów polskości i mniejsza więzów krwi i pochodzenia świadczy o przewadze w określaniu polskości czynnika dobrowolności nad czynnikami naturalnego przypisania.

⁴ Na przykład w badaniu z września 1994 r. okazało się, że fundamentem patriotyzmu polskiego nie jest uraz narodowy, ale duma narodowa z polskości. Na pytanie, czy jest Pan(i) dumny z tego, że jest Pan Polakiem”, 73% badanych odpowiedziało, że są bardzo dumni, raczej dumni – 23%; okazało się, że 4% jest niezbyt dumnych, a 1% uważa, że w ogóle fakt bycia Polakiem nie jest powodem do dumy. Trzeba dodać, że w odczuwaniu dumy z polskości istotną rolę odgrywa czynnik wieku. W odróżnieniu od chęci walki za ojczyznę – pod tym względem przodują ludzie młodzi – większym poczuciem dumy narodowej wykazują się ludzie powyżej 55 roku życia. Dumni są częściej badani o wykształceniu podstawowym i bardzo religijni.

Na tej podstawie można sądzić, że większą przyszłość ma przed sobą w społeczeństwie polskim patriotyzm typu obywatelskiego – wspólnotowego czy indywidualistycznego⁵.

Badania CBOS informują też o aktualnych postaciach wzoru osobowego Polaka. Pokazują one, że tradycyjny wzór Polaka-katolika traci siłę oddziaływania. Mimo tej tendencji tradycyjny wzór Polaka-katolika nadal bliski jest tym, którzy przyznają się do częstych praktyk religijnych, określają swoją religijność jako tradycyjną, a ich poglądy polityczne bliskie są orientacjom prawicowym.

Badania CBOS z września 1994 r. wskazują, że autowizerunek Polaka uległ pewnej poprawie; stał się bliższy wzorowi Europejczyka. Mianowicie coraz więcej badanych wymienia wśród najważniejszych cech Polaka pewność siebie, wykształcenie i zaradność, cechy tak charakterystyczne dla wzoru Europejczyka formułowanego przez badanych. Warto zauważyć, że wśród tych cech nie ma religijności, patriotyzmu czy zdolności do jednoczenia się w trudnych sytuacjach, które wedle obiegowej opinii powinny w tym wzorze na mocy tradycji występować.

Ponadto warto zauważyć, że coraz więcej badanych uważa, że Polska ma wiele do zaoferowania Europie, zwłaszcza w dziedzinie kultury i wartości duchowych.

Z całą pewnością, gdy się mówi na podstawie rozważanych tu badań o fundamentach patriotyzmu, nie można pominąć sposobu, w jaki badani traktują niepodległość narodową. Respondenci pytani o swe podstawowe wartości deklarują, iż takimi wartościami są wolność i równość. Trzeba zauważyć, że te właśnie wartości ujmują oni przede wszystkim w kategoriach kolektywnych, a nie indywidualistycznych. A zatem wolność i równość odnosili do państwa, a zwłaszcza narodu.

Pewna szczególna forma wolności, a mianowicie niepodległość narodowa, była – warto podkreślić – akceptowana przez tych, którzy w pełni docenili odzyskanie suwerenności politycznej w 1989 r. i ze szczególnym uznaniem powitali renesans swobód obywatelskich⁶, charakterystycznych dla państw demokratycznych i niepodległych.

Jak pokazują badania, istotne znaczenie miała także zasada równości. Wiele badań mentalności społeczeństwa polskiego wykazywało – i nadal wykazuje – bardzo dużą popularność orientacji egalitarnej (zob. Domański 1994). Daje

⁵ Fakt ten wiązać należy z tym, że właśnie ludzie młodzi akceptują drugi typ kryteriów polskości. Warto dodać, że ten drugi typ kryteriów wiąże się silniej z różnymi postawami otwartymi, np. w stosunku do zjednoczonej Europy, innych narodów itp.

⁶ Jako zespół swobód obywatelskich wolność rozumieli przedstawiciele kadry kierowniczej, inteligencji, prywatnych przedsiębiorców i pracowników umysłowych. Wolność rozumiana w aspekcie heroiczno-zbrojne odzyskanie niepodległości charakterystyczna była dla badanych często praktykujących religijnie i przyznających się do politycznej orientacji prawicowej.

ona o sobie znać w deklaracjach badanych zarówno na temat pożądaných form stosunków międzynarodowych, jak i na temat więzi społecznych integrujących różne segmenty społeczeństwa polskiego. Dobrym przykładem znaczenia zasady równości dodajmy zdaje się być niechęć do jawnego paternalizmu wewnątrz wspólnoty politycznej⁷.

Powyższa próba rekonstrukcji fundamentów patriotyzmu stanowi wstęp do późniejszych analiz. Mam nadzieję, że bardziej szczegółowe analizy postaw wobec historii narodowej, wobec mniejszości zamieszkujących Polskę, wobec przybyszów, wobec innych narodów czy wreszcie wobec jednoczącej się Europy pokażą zakres przemian patriotyzmu społeczeństwa polskiego. Lepiej ukazać wewnętrzne zróżnicowania tego patriotyzmu. Innymi słowy, pozwolą zdiagnozować, czy najnowsze postacie patriotyzmu mają w sobie więcej modelowego tradycyjnego patriotyzmu – patriotyzmu wspólnotowo-kulturowego – czy nowoczesnego, charakterystycznego dla demokratycznych i pluralistycznych krajów zachodnich, a mianowicie patriotyzmu obywatelskiego; wspólnotowego czy klasycznego indywidualistycznego.

Na koniec wstępnej części nie wolno zapomnieć o ograniczeniach, które nakłada na badacza rekonstruującego najważniejsze składniki patriotyzmu charakter danych, na podstawie których dokonuje on tej rekonstrukcji. Są nimi wyłącznie wyniki badań sondażowych, przeprowadzonych na wielkich próbach. Analiza tych badań nie pozwala jednak formułować mocnych przekonań na temat patriotyzmu społeczeństwa polskiego. (Z całą pewnością lepiej do tego nadają się badania jakościowe, zdecydowanie lepiej penetrujące skomplikowaną materię skrytych często uczuć i nastawień intelektualnych). Badania sondażowe dają jedynie użyteczne ilustracje empiryczne i pozwalają jedynie przypuszczać, co kryje się pod deklaracjami badanych.

WOBEC HISTORII

W refleksji ideologicznej nad skomplikowaną naturą społeczną i kulturową XX-wiecznego patriotyzmu w Polsce nieustannie uzależnia się zarówno opis, jak i ujęcia normatywne doświadczenia wspólnoty narodowej od sposobu przeży-

⁷ Przykładów tego rodzaju wartości dostarcza np. analiza haseł wyborczych w kampanii prezydenckiej 1995 roku (badanie CBOS z grudnia 1995). W tych badaniach okazało się, jak powszechnie akceptowane i jak nośne było hasło Aleksandra Kwaśniewskiego „Wspólna Polska” i jak było niepopularne – nawet wśród zwolenników orientacji prawicowych – hasło Hanny Gronkiewicz-Waltz „Zaopiekujemy się Polską”.

wania przez jednostkę i zbiorowość historii. Także w jego interpretacjach naukowych (zob. Kłoskowska 1993) często podkreśla się specyfikę polskiego patriotyzmu przez jego silne zakorzenienie w historii narodowej. Powszechny był pogląd, że nie tylko XIX-wieczny Polak w szczególny sposób przeżywa i wartościuje przeszłość narodową. Popularna była opinia, że polski patriotyzm ma przede wszystkim charakter retrospektywny. Innymi słowy, do rutyny interpretacyjnej tego zjawiska należało podkreślanie, że przeszłość, a nie terażniejszość czy przyszłość, decyduje o treści i formie najnowszych postaci patriotyzmu.

Stosunek do przeszłości był więc dominantą zarówno refleksji nad patriotyzmem, jak i samego tego zjawiska. Można by rzec, że każdy typ patriotyzmu uwikłany był w historię narodową; to, co go różnicowało, dotyczyło siły zakorzenienia w tej historii i oceny – pozytywnej czy negatywnej – dla tego zakorzenienia. Nie sposób było nie zauważyć, że historia Polski, i w ogóle historia, była fundamentalnym układem odniesienia dla wielu pokoleń Polaków i pokoleń badaczy.

W świadomości społecznej doświadczenie przeszłości narodowej wyznaczone było przez dwa biegunowe nastawienia wobec przeszłości Polski: jedno z nich oznaczało redukcję najnowszych form patriotyzmu do bezwzględnej wierności zastanej tradycji narodowej, drugie natomiast budowało nowy patriotyzm przez prostą negację „reliktów przeszłości”.

Wszystkim więc bez mała odmianom patriotyzmu w Polsce przydawano historyczną atrybucję. Jakże często nie tylko w odniesieniu do Polaków żyjących pod zaborami, lecz i do tych żyjących w okresie Polski Ludowej wskazywano wagę historii i tradycji narodowej jako podstawowych składników tożsamości społecznej. Często ucieczka w przeszłość narodową – prawdziwą czy wymagowaną – oznaczała proste odrzucenie terażniejszości politycznej, była także próbą konstruktywnych działań na rzecz przyszłości zbiorowej.

Artykuł ten nie ma jednak na celu przedstawienia – choć byłoby to na pewno bardzo interesujące – współczesnych dziejów różnych zależności polskiego patriotyzmu od historii i tradycji narodowej. Jego celem jest pokazanie, że po 1989 r. w patriotyzmie społeczeństwa polskiego słabnie dotychczasowa dominacja tendencji retrospektywnej i wzmacnia się orientacja na terażniejszość i bliską przyszłość. Ma to przede wszystkim związek z mniejszym niż w okresie Polski Ludowej zainteresowaniem społeczeństwa polskiego historią (zob. Szacka 1997); także są mniej nią zainteresowani członkowie nowej elity politycznej (Kurczewska 1997).

Po roku 1989 normalność zbiorowa przejawia się m.in. w społecznym zainteresowaniu, z jednej strony, chwilą bieżącą, z drugiej zaś – niedaleką przeszłością i przyszłością.

Nie znaczy to jednak, aby orientacja retrospektywna została wyrugowana z występujących obecnie podstawowych odmian patriotyzmu. Została ona jedynie ograniczona, często w znacznym stopniu. Świadczy o tym np. sondaż OBOP z marca 1996 r. (autorem kwestionariusza jest Barbara Szacka). Wskazuje on, że badani pytani o swoje zainteresowania historią odpowiedzieli, że jest bardzo duże (7%), duże (14%), średnie (43%, interesują się tylko najważniejszymi problemami związanymi z historią), niewielkie (22%), żadne (14%).

Ciekawe wyniki przynoszą też badania CBOS z lipca 1994 r. Badani sklasyfikowani ze względu na poparcie dla partii politycznych w następujący sposób reagowali na opinię, że Polacy przywiązują zbyt dużą wagę do własnej historii: najbardziej się z tą opinią zgadzali ludzie deklarujący udział w wyborach na rzecz SLD (48%), na rzecz Unii Demokratycznej (41%), Unii Pracy (40%) i PSL (30%); najmniej zaś – przedstawiciele „Solidarności” i ugrupowań chrześcijańsko-narodowych.

Na podstawie badań można też sądzić, że zdecydowanej większości respondentów w sondażach bliższe jest myślenie o historii Polski w kategoriach ciągłości aniżeli w kategoriach radykalnych zerwań. (Świadczy o tym nawet myślenie o charakterze związków między niedawną przeszłością socjalistyczną a III Rzeczypospolitą).

Wydaje się również, że występujące obecnie w Polsce odmiany patriotyzmu nie opierają się na kliszy historycznej, skrajnie moralizatorskiej i dydaktycznej zarazem. Te odmiany zdają się wskazywać, że dla Polaków historia jest ważna, ale nie tak ważna, by być jedyną nauczycielką życia zbiorowego i polityki.

Chciałabym – mimo że historia nie jest już *magistra vitae* dla większości społeczeństwa – przedstawić kilka elementów pamięci o przeszłości Polski. Są nimi wizerunki przodków, pozytywne i negatywne miejsca pamięci, wartości za nimi stojące.

Przedstawienie – nawet bardzo skrótowe – tych właśnie elementów jest bardzo istotne, albowiem zazwyczaj gwarantują one – nawet w sytuacjach kryzysów społecznych i ideologicznych – poczucie wspólnotowości, bez którego trudno mówić o tożsamości narodowej.

Oto kilka przykładów. W panteonie polskim zwraca uwagę osoba Józefa Piłsudskiego. W badaniu OBOP z marca 1996 r. okazało się, że respondenci najbardziej cenią sobie jego osobę: Piłsudskiego wybrało 33% badanych. Na drugim miejscu znajduje się Lech Wałęsa (19%), na trzecim Jan Paweł II (16%). Na czwartym tak popularny w okresie PRL Tadeusz Kościuszko (10%) (Szacka 1983), na piątym Władysław Jagiełło (8%), następnie Kazimierz Wielki (8%),

Jan III Sobieski (8%), Wojciech Jaruzelski (5%) Bolesław Chrobry (4%), Władysław Sikorski (4%)⁸. Innymi słowy, wybrańcami badanych, byli Piłsudski, Wałęsa i Jan Paweł II.

Warto zauważyć, porównując wyniki tych badań z badaniami nad świadomością historyczną przeprowadzonymi w 1988 r., że Józef Piłsudski był i jest najbardziej cenioną postacią z historii Polski (Szacka 1997). Jednakże w 1988 r. Józefa Piłsudskiego wymieniło na pierwszym miejscu 47% respondentów, w 1996 r. zaś – tylko 33% badanych.

O czym świadczy taka lista najbardziej cenionych przodków? Wydaje się, że taka kolejność w panteonie polskim wiele mówi o wartościach, które z historii Polski były szczególnie bliskie badanym. Można przypuszczać, że badani najbardziej cenią sobie tych Polaków, którzy symbolizują jednocześnie suwerenność narodu i niepodległość państwa oraz są uznani w świecie. Szanują również postacie, które uosabiają silne państwo polskie (tak jak Władysław Jagiełło czy Kazimierz Wielki) oraz takich bohaterów wszystkich Polaków, jak Tadeusz Kościuszko, Władysław Sikorski, Jan III Sobieski, z których imionami wiąże się czyn zbrojny i patriotyzm.

Jak widać, badani najbardziej cenią postacie z nieodległej przeszłości. W porównaniu z okresem PRL – jak wskazują na to badania (Szacka 1983) – respondenci rzadko wybierają postacie z odległej przeszłości. Innymi słowy, może to oznaczać, że nie odległa przeszłość, lecz czasy bliższe badanym symbolizują obecnie cenione przez nich wartości. Świadczyć to może również o tym, że nie trzeba w poszukiwaniu wzorów osobowych uciekać w daleką przeszłość po to, aby deklarować swoje uznanie dla wartości suwerennego i silnego państwa polskiego.

Raz jeszcze podkreślmy trwałe znaczenie Józefa Piłsudskiego w polskim panteonie⁹. Odzwierciedla ono – moim zdaniem – jak cenną dla współczesnych Polaków wartością jest suwerenność narodowa połączona z budowaniem własnego państwa. Zdecydowanie mniejsze znaczenie bohaterów i wodzów sygnalizuje, że kult dla wodzów i poetów, zwłaszcza romantycznych, maleje; świadczyć to może o malejącym znaczeniu tradycyjnego wzorca patriotyzmu polskiego.

⁸ Warto zauważyć, że – inaczej niż miało to miejsce w latach 80. – wybory cenionych postaci dokonywane przez osoby z różnym wykształceniem były bardzo podobne; pytanie o postacie było pytaniem otwartym.

⁹ Co ciekawe, w panteonie tym nie ma miejsca dla Romana Dmowskiego. Jest to istotne, zwłaszcza gdy oskarża się społeczeństwo polskie o nacjonalizm, a często i antysemityzm. Warto zauważyć, że wśród nowych elit politycznych w sporze o nową Polskę pojawia się jako układ odniesienia spór o to, czy Piłsudski czy Dmowski mają patronować obecnym zmianom (zob. Kurczewska 1995).

W rejestrze miejsc pamięci najważniejsze są wydarzenia historyczne. Badania przeprowadzone przez CBOS w maju 1994 r. pokazały, że najistotniejszym wydarzeniem w dziejach Polski jest dla respondentów chrzest Polski, marginesowym zaś – październik 1956 r. i powstanie styczniowe. Na pierwszym miejscu respondenci umieścili chrzest Polski (54%), na drugim – odzyskanie niepodległości po okresie zaborów (53 %), na trzecim znalazła się Konstytucja 3 maja (43%), na czwartym zmiana ustroju w roku 1989 (37%), na piątym – utworzenie „Solidarności” w 1980 r. (23%), następnie kampania wrześniowa 1939 (16%), bitwa pod Grunwaldem (16%), powstanie warszawskie (11%), PKWN (10%), bitwa warszawska 1920 r. (8%), październik 1956 (6%), powstanie styczniowe (3%).

Porównajmy tę listę najważniejszych – zdaniem respondentów – wydarzeń z dziejów Polski z wydarzeniami uważanymi przez nich za takie, z których Polacy mogą być dumni. W badaniu z marca roku 1996 najczęściej wymieniano na pierwszym miejscu rok 1989, rok powstania III RP (29%). Wedle badanych trzeba być dumnym z udziału Polaków w walkach II wojny światowej (łącznie 28%), na trzecim miejscu (17%) figurują powstania narodowe, na czwartym dopiero wydarzenia związane z odzyskaniem niepodległości 1914–1921 (15%).

Te dwie listy zdają się sugerować, że dla badanych miejsce wydarzenia historycznego w panteonie polskim zależy od współwystępowania wartości „suwerenność narodowa” i „suwerenność państwowa”. Ujawniają ponadto, jak bardzo cenią oni sobie tworzenie lub utrzymywanie instytucji i symboli państwa. Zwracają uwagę na małą rangę wydarzeń historycznych symbolizujących tradycję heroiczną i martyrologiczną. Wskazują też wyraźnie na małą popularność i uznanie dla faktów związanych z okresem Polski Ludowej.

Nie tylko wydarzenia historyczne składają się na miejsca pamięci; są wśród nich także rocznice i święta. Na przykład w badaniu CBOS z kwietnia 1995 r. z listy świąt i rocznic przedstawionych respondentom do wyboru, 64% badanych uznało za dzień dla siebie najważniejszy Święto Zmarłych. Na drugim miejscu znalazło się zupełnie inne święto; w odróżnieniu od pierwszego, tak bardzo osobistego, święto zbiorowości, wspólnoty obywatelskiej i narodowej – rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja (deklaruje ją 35% badanych, w sondażu z listopada 1993 r. 31% wskazywało tę rocznicę). Na 4 i 3 miejscu pojawiły się takie święta, jak Dzień Kobiet i Dzień Dziecka, święta w zasadzie pozbawione kontekstu politycznego. Na piątym dopiero miejscu figuruje 11 Listopada, święto państwowe odzyskane po 1989 r. (37% w 1993, 25% w 1995). Na szóstym – 1 września (23% i 23%), dopiero na 12 miejscu – znajduje się rocznica powstania warszawskiego (1993 – 7%, 1995 – 8%). Na 13 miejscu – dzień 13

grudnia 1981 r. (5 % w 1993, 7% w 1995). Na ostatnim miejscu znajduje się 22 Lipca – najważniejsze święto państwowe Polski Ludowej (odpowiednio 2 i 2%).

Jak widać, najmniejszą popularnością cieszą się święta państwowe uroczyste obchodzone w Polsce Ludowej, a także rocznice związane z tym właśnie okresem. Godne podkreślenia jest rosnące znaczenie świąt i rocznic apolitycznych, związanych z prywatnością. Może zastanawiać stosunkowo niskie miejsce świąt i rocznic „odzyskanych” z okresu międzywojnia, choć stały się one po 1989 r. oficjalnymi świętami państwowymi. Jednakże – trzeba to koniecznie podkreślić – mimo pewnego typu „prywatyzacji” doświadczenia odświętnej historii zbiorowej – badani nadal są „wierni” świętom z wielkiej polskiej historii i polityki. Świadczy o tym choćby respekt dla rocznicy Konstytucji 3 maja. Święta i rocznice polityczne wskazują, że respondenci bardziej niż w latach wcześniejszych cenią sobie budowanie instytucji państwowych, ciągłość państwową bardziej aniżeli „szlachetne” formy niszczenia i zrywania ciągłości historycznej.

Jeśli się spojrzy na listę najbardziej znaczących i cenionych postaci oraz miejsc pamięci, zwraca uwagę znikoma obecność postaci i wydarzeń ze sfery szeroko rozumianej polskiej kultury i nauki. Pod tym względem zdecydowanie obecni respondenci różnią się od badanych w latach 60., 70. i 80. Co prawda w różnym stopniu nasilenia, ale zawsze na liście znaczących postaci można wtedy było znaleźć imiona własne ludzi nauki i kultury, zwłaszcza związane z literaturą i sztuką XIX w. (zob. Szacka 1983). Także wśród wartości cenionych ówczesni badani wymieniali wartości bezpośrednio związane z najważniejszymi wydarzeniami i osiągnięciami w dziedzinie kultury polskiej. Rzecz by można, że najnowszy patriotyzm polski coraz bardziej zyskuje w wymiarze państwo-narodowym czy państwowym, a coraz bardziej traci w wymiarze czysto kulturowym, tak nieco dawniej fundamentalnym dla utrzymania ciągłości i tożsamości narodowej.

Zwróćmy jeszcze uwagę na trzeci po postaciach i wydarzeniach składnik pamięci historycznej, a mianowicie na różnego typu wartości, jawne lub ukryte. Można je odczytać z jawnych wyborów aksjologicznych bądź wydobyć je z interpretacji ważniejszych wydarzeń z historii Polski. Na przykład interpretacja Oświęcimia proponowana przez respondentów dobrze – moim zdaniem – pokazuje przemiany wartości moralnych i społecznych.

Na podstawie badania CBOS z 1995 r. można zauważyć, że Oświęcim dla społeczeństwa polskiego przestał być jedynie miejscem kaźni narodu polskiego i zaczął symbolizować cierpienie człowieka w ogóle, czy tragedię narodu narodów. Na podstawie uzyskanych danych można powiedzieć, że w roku 1995 Oświęcim był w niewielkim stopniu (4%) miejscem pamięci męczeństwa narodu

polskiego; w nieco większym (bo 8%) miejscu męczeństwa i zagłady narodu żydowskiego. Częściej respondenci uważali go za miejsce ludobójstwa bez podawania narodowości (11% odpowiadających); przede wszystkim uważano go za miejsce kaźni wielu różnych narodowości (61%).

Dane te świadczą zatem o tendencji do znaczącej redukcji polonocentrycznej interpretacji na rzecz przede wszystkim interpretacji wielonarodowej i interpretacji ogólnoludzkiej, bez podawania określeń narodowych.

Jednakże badania CBOS (z maja 1994 r.) dotyczące stosunku społeczeństwa polskiego do powstania warszawskiego pokazują trwałość romantyczno-martyrologicznej kliszy w interpretacji wydarzeń z nowszej historii Polski. Powstanie warszawskie, które na liście najważniejszych wydarzeń z dziejów Polski zajęło dopiero 8 miejsce (11% wskazań), a na liście najważniejszych wydarzeń II wojny światowej okazało się jednym z najważniejszych, było w badaniach rocznicowych przede wszystkim interpretowane w kategoriach patriotyzmu i bohaterstwa. Warto zauważyć, że objęci badaniem rocznicowym rzadziej wybierali interpretację w kategoriach „obiektywistycznych” jako złożonego wydarzenia historycznego, mającego wiele uwarunkowań politycznych i militarnych.

Innymi słowy, powstanie warszawskie było przede wszystkim interpretowane jako zbiorowy czyn heroiczny i ofiara krwi, a nie wydarzenie polityczne i militarne z II wojny światowej. Dla 52% badanych było przejawem najwyższego bohaterstwa i patriotyzmu; dla 18% – klęską, w której wyniku zginęli najwartościowsi ludzie; dla 21% badanych było rezultatem gry toczonej przez polityków.

Interpretacje powstania warszawskiego ujawniają silny polonocentryzm, tak charakterystyczny dla tradycyjnego patriotyzmu. Obrona Warszawy, powstanie warszawskie, bitwa o Monte Cassino, wkroczenie wojsk radzieckich do Polski 17 września (22%) – wskazania na te wydarzenia jako najważniejsze „uniwersalne” II wojny światowej są tego wyraźnym świadectwem¹⁰.

Podobny do heroiczno-romantycznej interpretacji powstania warszawskiego ton odnaleźć można – dodajmy – w deklaracjach patriotycznych nie odnoszonych do przeszłości, lecz do terażniejszości i przyszłości. Badani – uczestnicy badania na temat powstania warszawskiego – na pytanie, czy pana zdaniem „dzisiejsza młodzież stanęłaby do walki w obronie ojczyzny?” odpowiadali twierdząco w 57%, 31% dało odpowiedź negatywną (12% „trudno

¹⁰ Warto zauważyć, że tak ważne dla II wojny światowej wydarzenia, jak bitwa pod Stalingradem (17%), atak Japończyków na Pearl Harbour (11%), lądowanie aliantów w Normandii (9%) czy bitwa o Anglię (9%) i początek ofensywy niemieckiej w Rosji w 1941 r. (4%) miały zdecydowanie mniejszy odsetek wskazań.

powiedzieć”). Jak widać, zdecydowana większość badanych wyrażała takie przekonanie. Warto podkreślić, że osoby poniżej 24 roku życia uważane powszechnie za najmniej skłonne do tego rodzaju zachowań, a także uczniowie i studenci, częściej od innych respondentów wyrażali takie przekonanie. Pozytywne odpowiedzi dali ponadto respondenci z małych miast, mieszkańcy wschodnich województw, osoby z wyższym wykształceniem, inteligencja i prywatni przedsiębiorcy, a także rolnicy. Warto też zauważyć, że pozytywne odpowiedzi dawali – inaczej było w przypadku interpretacji powstania warszawskiego – zarówno zwolennicy orientacji prawicowej, jak i lewicowej. Do interpretacji heroicznej najbardziej skłonni byli przedstawiciele orientacji prawicowych, natomiast do interpretacji historyczno-politycznych – reprezentanci orientacji lewicowych.

Powyższa krótka prezentacja postaci, wydarzeń i wartości ujawnia – moim zdaniem – wagę odniesień do historii narodowej oraz historii narodo-wo-państwowej; ukazuje też brak odwołań do historii interpretowanej w kategoriach kultury narodowej. Ponadto pokazuje, jak mało jest odwołań do historii Europy czy świata.

Patrząc na patriotyzm z perspektywy danych historii, wyróżnić można dwa rodzaje jego powiązań z historią. Pierwszy z nich można określić jako historycystyczny, drugi natomiast jako mitologiczny. W tym pierwszym przeważają interpretacje państwowo-narodowe, w drugim dominuje ton moralnej wykładni romantycznej wizji przeszłości Polski.

W związku z tym można zapewne przypuszczać, iż treść i forma odniesień do historii sprzyja rozwojowi orientacji pro państwowych w świadomości zbiorowej. Większa akceptacja społeczna interpretacji dziejów Polski w kategoriach narodo-wo-państwowych niż w kategoriach narodo-wo-kulturowych pozwala przypuszczać, że pamięć historyczna będzie raczej wzmacniać lojalność wobec państwa i jego instytucji, a także wobec państwa–narodu, niżli im szkodzić.

Przez wzgląd na miejsce Polski w jednoczącej się Europie oraz stosunki Polski z krajami sąsiednimi może martwić stale duża rola polonocentrycznych wizji historii. Szczególnie mogą niepokoić zawarte w tych wizjach ostre oceny moralne dawnych wydarzeń, utrudniają one bowiem nie tylko formowanie nowych ocen przeszłości, ale i kształtowanie nastawień do nowych składników obecnej rzeczywistości społecznej.

Wyraźny polonocentryzm może – jak pokazały analizowane badania – utrudniać rozwój pozytywnych nastawień do jednoczącej się Europy oraz wzmacniać poczucie wyższości wobec wschodnich sąsiadów.

Relikty romantycznej wizji historii – jakże często związanej z polonocentryzmem – mogą mieć niekorzystne skutki dla obecnych prób pojednań

narodowych, zwłaszcza z narodem niemieckim czy rosyjskim. Na przykład spojrzenie na Niemcy wyłącznie z punktu widzenia II wojny światowej i historii powojennej – zwłaszcza przez pryzmat ocen moralnych – może utrudniać i opóźniać tak ważne dla polityki wewnętrznej i międzynarodowej zbliżenie polsko-niemieckie¹¹.

WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Mniejszości narodowe są po roku 1989 szczególnie widoczne w życiu kraju, nie tylko wśród mniejszości społecznych. Ich spektakularna obecność unaocznia, że pluralizm etniczny stał się ważnym faktem politycznym i społecznym w III RP.

Stosunek do mniejszości etnicznych – moim zdaniem – najdobitniej w empirii społecznej pokazuje, czym różni się patriotyzm zbudowany na zasadzie wspólnotowo-kulturowej od patriotyzmu opartego na wspólnocie obywatelskiej. Patriotyzm pierwszego typu opiera się na zasadzie wyłączenia etnicznego grup narodowych z życia społecznego i politycznego, dopuszcza w polityce i kulturze bezwzględny prymat kultury dominującej w państwie i społeczeństwie grupy etnicznej. Natomiast w patriotyzmie drugiego typu wyraźne jest założenie o pluralizmie etycznym w państwie i społeczeństwie i obecna jest zasada równego włączania do sfery państwa innych niż większośćowa grup etnicznych. Innymi słowy, w tym drugim typie patriotyzmu zakłada się równość obywateli bez względu na ich narodowość, a wzorcem polityki narodowościowej państwa – inaczej niż w przypadku pierwszego typu patriotyzmu – nie jest „polityka dominacji i odrębności”, lecz polityka „uznanej różnicy” (Taylor 1994).

¹¹ O pewnych jednak zmianach, korzystnych z punktu widzenia miejsca Polski w Europie, świadczą wyniki badań CBOS (maj 1995 r.) na temat obchodów 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej oraz badania poświęcone wyłącznie roli przeszłości i terażniejszości w kontaktach polsko-niemieckich (październik 1994). W tych drugich badaniach pozytywnie oceniło wizytę Romana Herzoga w Polsce i jego udział w obchodach rocznicy powstania warszawskiego 38% badanych; 61% badanych uważa, że powinno się wybaczyć Niemcom, i tylko 27% uważa, że nie powinno się tego czynić. Zdecydowana większość badanych reprezentuje postawę pojednawczą wobec Niemiec, pragnie zapomnieć o przeszłości; oczekuje, że w przyszłości kontakty te będą przyjazne i oparte na wspólnocie różnych interesów gospodarczych i politycznych. Innymi słowy, popularna jest opinia o potrzebie szybkiego zamknięcia rachunku krzywd historycznych. Warto podkreślić, że ten właśnie rodzaj opinii – zorientowanych na przyszłość, a nie przeszłość – pomoże polskiemu patriotyzmowi osłabić tendencje polonocentryczne i przewagę orientacji retrospektywnej w tworzonemu obecnie przez społeczeństwo patriotyzmie.

Badania społeczeństwa polskiego, przeprowadzone w ostatnich latach, wyraźnie wskazywały, że wobec obywateli polskich należących do mniejszości etnicznych przedstawiciele grupy większościowej ujawniali swój wyraźny polnocentryzm, tak charakterystyczny dla patriotyzmu wspólnotowo-kulturowego.

Taki rodzaj nastawienia wydaje się wskazywać na trwałość odziedziczonej po Polsce Ludowej monoetnicznej wizji kraju. Innymi słowy, świadczy to o większej sile dziedzictwa Polski Ludowej aniżeli okresu międzywojnia i tradycji Rzeczypospolitej wielu narodów.

Żywotność monoetnicznej wizji wzmacniają także programy ideologiczne nowo powstałych partii prawicowych, zwłaszcza odwołujących się do tradycji katolicko-narodowej. Także działania niektórych politycznych i kulturalnych reprezentacji mniejszości narodowych, zwłaszcza prowadzące do podkreślenia odrębności, prowadzą do wzmacniania u większości tendencji obronnych.

A zatem, z tych m.in. powodów stosunek Polaków do mniejszości etnicznych nie wydaje się jeszcze dobrym świadectwem ich gotowości do współdziałania politycznego i kulturowego z przedstawicielami mniejszości etnicznych.

Na stosunek do mniejszości narodowych w istotny sposób wpływa wykształcenie badanych. Ludzie z wyższym wykształceniem – jak pokazuje przedstawione badanie – częściej niż inni akceptują rolę mniejszości narodowych w życiu państwa i respektują odmienności ich kultury i tradycji. Także częściej niż ludzie z niższym wykształceniem akceptują Polaka obcego pochodzenia jako członka swojej rodziny oraz jako ważnego dla kraju polityka (premiera czy prezydenta).

Zobaczymy, jaką rolę nastawienie do mniejszości etnicznych odgrywa w sferze prywatnej, a jaką w sferze publicznej. Osoby z wyższym wykształceniem częściej niż inne akceptują w rodzinie małżeństwa z osobami innego pochodzenia etnicznego. Na taką akceptację (z wyjątkiem związków z Cyganami) pozytywnie wpływa dobra sytuacja materialna respondenta oraz lewicowa orientacja polityczna.

Zgoda na wejście do rodziny osoby o innym niż polskie pochodzeniu mówi dużo o poziomie otwartości i tolerancji narodowej badanych w ich sferze prywatnej.

Z kolei stosunek do przyznania przedstawicielom mniejszości narodowej praw do zajmowania najwyższych stanowisk państwowych pozwala orzekać o stopniu tolerancji w sferze publicznej. Co drugi z respondentów – w analizowanym badaniu (CBOS z listopada 1994 r.) nie chce, aby obywatel polski obcego pochodzenia zajmował najwyższe stanowiska w państwie. (Warto zauważyć, że nie zależy to od tego, z jakiej konkretnej mniejszości narodowej wywodzi się kandydat). Wedle respondentów największe trudności w objęciu urzędu premiera miałby kandydat pochodzenia cygańskiego (39% akceptujących wobec

55% sprzeciwiających się), następnie zaś ukraińskiego (odpowiednio 40% do 53%), niemieckiego (odpowiednio 42% do 51%) i żydowskiego (42% do 51%).

Przedstawiciela mniejszości na stanowisku premiera akceptują ludzie młodzi oraz respondenci z wyższym wykształceniem. Interesujące jest, że w tej akceptacji lub nieakceptacji nie odgrywają roli poglądy polityczne badanych.

Na podobny rodzaj nastawień wskazują też wyniki późniejszych badań (komunikat CBOS z badania „Polacy i Żydzi”, zrealizowanego w 1995 r.). Te z kolei badania mówią, w jakim stopniu ważna jest dla respondentów narodowość kandydatów na urząd prezydenta. Tym razem respondentów pytano o prezydenta, który jest przedstawicielem etnicznej grupy mniejszościowej, zamieszkującej w Polsce oraz przedstawicielem innej narodowości. Zdecydowana większość Polaków wybrałaby na to najwyższe stanowisko Polaka. Podobnie jak w przypadku akceptacji „innego” na stanowisku premiera – respondenci są przeciwko prezydentowi, który jest z pochodzenia Cyganem (74%), Ukraińcem (73%), Białorusinem (72%), Niemcem (72%), Litwinem (71%), Amerykaninem (71%).

Wydaje się zatem, że stosunek do „innych” w rodzinie i w państwie wskazuje, że w świadomości społeczeństwa polskiego nadal łączy się zasadę wspólnotowości i obywatelskości z zasadą etniczną. Świadczy to, że po 1989 r. nie ma jeszcze wystarczających podstaw, by mówić o radykalnej równości wszystkich obywateli bez względu na pochodzenie etniczne. Tym trudniej też mówić o uprzywilejowaniu politycznym mniejszości etnicznych, tak często spotykanym w stabilnych i trwałych demokracjach.

Powyzsze konstatacje – chciałabym to wyraźnie podkreślić – nie upoważniają do głoszenia opinii, iż większość Polaków przejawia postawy nietolerancji wobec mniejszości narodowych. Wydaje mi się, że te wyniki dowodzą nie tyle siły oddziaływania stereotypu „swoich” i „obcych” etnicznie, ile siły przekonania, że każdej większości w demokracji należą się szczególne prawa.

Ostatnie wyniki ukazują nie skutki zasady pełnego wyłączenia, lecz efekty zasady ograniczania przywilejów mniejszości w kształtowaniu systemu politycznego w Polsce.

Ograniczoną tolerancję wobec udziału mniejszości narodowych w życiu politycznym można łączyć z pograniczem patriotyzmu wspólnotowo-kulturowego i patriotyzmu wspólnoty obywatelskiej. Respondenci są nie tylko świadomi obecności w państwie mniejszości narodowych, lecz tę obecność akceptują. Jednakże owa akceptacja nie przekłada się jeszcze w pełni na uznanie ich za równych sobie obywateli.

Daje też o sobie znać inna zupełnie tendencja, mianowicie tendencja do pewnego typu ochronnego uprzywilejowania prawnego mniejszości etnicznych. Świadczy o tym społeczna potrzeba wprowadzenia specjalnych praw o mniejszościach etnicznych do konstytucji.

Choć wedle badanych budowanie praw specjalnie chroniących mniejszości narodowe jest w III RP mniej ważne od innego typu praw, to już sama potrzeba uwzględnienia w konstytucji tych praw wskazuje na dużą wagę polityczną i społeczną mniejszości etnicznych (badanie CBOS z listopada 1995 r.).

I tak np. najwyższe zainteresowanie badanych dotyczyło spraw socjalnych (prawo do pracy), a następnie prawa należące do syndromu swobód obywatelskich (82% respondentów wskazuje na ich wagę). 52% respondentów uważało, że prawa mniejszości narodowych mają być zapisane w konstytucji, co w porównaniu z prawami dotyczącymi relacji Kościół–państwo jest określane jako prawa bardziej potrzebne i konieczne (47% respondentów oczekiwało istotnego zapisu regulacji stosunków państwo–Kościół).

Warto zauważyć – co pokazują wyniki przedstawionego badania – że kwestia ochrony prawnej mniejszości etnicznych jest dla wielu respondentów bardziej istotna niż zapewnienie niepodległości kraju czy właściwe uregulowanie stosunków między różnymi władzami.

Trzeba dodać, że prawa mniejszości narodowych interesują tych badanych, którzy deklarują duże zainteresowanie polityką (74%, wobec 52% dla ogółu respondentów). Dostrzeżenie wagi takich praw zależy – jak pokazują badania na temat najważniejszych spraw w przyszłej konstytucji – od wykształcenia i dochodów respondentów; częściej chcą zapisu konstytucyjnego praw mniejszości przedstawiciele kadry kierowniczej, inteligencji, przedsiębiorców. Także ten rodzaj praw chcą zapisać w konstytucji ludzie młodzi.

Obecnie – o czym wydadają się świadczyć nie tylko analizowane badania – w życiu społecznym i politycznym coraz częściej przedstawiciele większości dostrzegają znaczenie i skutki polityczne i kulturalne pluralizmu etnicznego. Można chyba powiedzieć – porównując obecne postawy wobec mniejszości z postawami w okresie Polski Ludowej – iż pluralizm etniczny został już zaakceptowany przez większość w życiu społecznym.

Zapewne – wychodząc poza zebrane w badaniach dane – powiedzieć można, że większość społeczeństwa polskiego zauważyła już – może dzięki „naszym” debatom publicznym, „naszym” doświadczeniom codzienności czy wpływowi tak popularnych w Europie dyskusji o prawach mniejszości – że mniejszości etniczne „są wśród nas”, a państwo polskie nie jest państwem jednego tyl-

ko narodu. Pozwala to chyba sądzić, że w niedalekiej przyszłości można spodziewać się nie tyle marginalizacji problemów mniejszości etnicznych w państwie i społeczeństwie, ile – przeciwnie – wzrostu ich znaczenia oraz dalszej polityzacji „kwestii mniejszości etnicznych” zarówno w sferze instytucji politycznych, jak i idei.

WOBEC PRZYBYSZÓW – „SWOICH”, „OBCYCH” I „INNYCH”

Jeśli określenia, takie jak „swoi”, „obcy” i „inni”, jakże celnie wyrażające istotę najważniejszych odmian patriotyzmu, będzie się odnosić do empirycznie zauważalnych najnowszych form patriotyzmu społeczeństwa polskiego, to okaże się, że prosty podział na „swoich” i „obcych” bywa zastępowany przez znacznie bardziej skomplikowany: na „swoich” – bliższych i „swoich” – dalszych obywateli oraz na „swoich” i „innych”.

Na tego rodzaju zmiany wskazywały nie tylko omawiane wyżej nastawienia społeczne wobec mniejszości etnicznych w Polsce. Mówi o nim także sposób, w jaki większość traktuje nie-Polaków przybywających do kraju czy etnicznych Polaków mieszkających poza granicami kraju a pragnących powrócić do kraju przodków.

Z przeprowadzonych przez CBOS badań można – moim zdaniem – wnioskować, że istnieje w Polsce podział na „lepszych” i „gorszych” obywateli. Obywatelami „lepszymi” są zawsze Polacy etniczni, mieszkający na stałe w kraju.

W krystalizujących się formach patriotyzmu społeczeństwa polskiego słabnie znaczenie całkowicie „obcego” – kulturowo i politycznie – pojawia się zaś kategoria „obcego – swojego” czy „obcego – innego”. Można tylko przypuszczać, że współuczestnictwo w życiu politycznym na takich samych prawach – omawiano to już wyżej – czyni z wyborcy innego pochodzenia etnicznego „oswojonego” obywatela, oswojonego przez podleganie prawom i instytucjom tego samego państwa. Obecnie coraz częściej „obcym” lub „innym” – „swoim” lub „nieswoim” – staje się nowo przybyły imigrant lub azylant, Polak z zagranicy, czyli ktoś, kto nie jest obywatelem III RP.

Czy do takich „lepszych” obywateli mogą należeć Polacy etniczni zamieszkali poza krajem, zgłaszający chęć powrotu do ojczyzny? W świadomości społeczeństwa polskiego – jak pokazują badania – specjalne prawa należą się rozrzucanej po świecie Polonii. Nie trzeba chyba przypominać, że tradycyjnie społeczeństwo polskie było i jest przychylnie nastawione wobec Polaków mieszkających poza granicami kraju.

To przychylnie nastawienie – nawet w okresie realnego socjalizmu, gdy Polonia była „źle obecna” w życiu kraju – odnosiło się przede wszystkim do Polonii amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej. Zdecydowanie mniej znane było nastawienie społeczeństwa – szczególnie w okresie Polski Ludowej – wobec Polaków pozostających z różnych powodów poza wschodnią granicą Polski. Te i inne powody sprawiły, że wytworzył się w świadomości społecznej podział na „lepszych” i „gorszych” Polaków: na Polaków – obywateli polskich i Polaków, którzy tego obywatelstwa nie mają, oraz na Polaków z „gorszej” i „lepszej” zagranicy.

Po roku 1989 podział na gorszych i lepszych Polaków mieszkających zagranicą został poważnie osłabiony. Jego znaczenie polityczne i społeczne osłabło; jednakże nie do końca. Świadczy o tym stosunek do przyznania praw obywatelskich Polakom mieszkającym na terenach byłego ZSRR. O ambiwalentnym nastawieniu do Polaków zza wschodniej granicy zadecydowało wiele czynników, m.in. wywarła nań wpływ uogólniona obawa przed wszystkim, co dzieje się na wschodzie Europy, zwłaszcza na terenach byłego ZSRR. Świadczą o tym samym względnie mało tolerancyjne postawy wobec czasowych gości z terenu byłego ZSRR.

Natomiast badanie CBOS (z maja 1994 r.) poświęcone specjalnie reakcjom społecznym na Polaków z Kazachstanu pokazuje nie tylko zainteresowanie i sympatię dla Polaków ze Wschodu, ale zwraca uwagę, że badani widzą konieczność uregulowania problemu praw obywatelskich dla Polaków ze Wschodu.

To właśnie badanie pozwala nam uważać, że dla zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego liczy się ochrona każdego Polaka, nawet gdy jego polskość i związki z macierzą wydają się – najczęściej nie z jego winy – ułomne. W tym badaniu – podkreślmy – chodziło o stosunek do Polaków, którzy najczęściej są niewykształceni, nie znają języka polskiego, ich znajomość tradycji polskiej jest znikoma, a miejsce w strukturze społeczno-ekonomicznej kraju osiedlenia – niskie.

Wydaje się, że stosunek do przyznania praw obywatelskich tym „gorszym” Polakom, bo Polakom z Kazachstanu, może być probierzem siły zależności między byciem Polakiem a byciem obywatelem III RP. Na podstawie tego właśnie badania okazało się, że zdecydowana większość uważa, iż każdy Polak ma prawo do obywatelstwa i osiedlenia w kraju (zdecydowanie tak – mówi 39% respondentów, raczej tak – 4%, zdecydowanie nie – 3%, raczej nie – 9%). Badani uznali (82% respondentów) prawo do osiedlenia wszystkich Polaków, a tylko 77% do przyznania takich praw Polakom z Kazachstanu. Należy dodać, że badani identyfikujący swoje poglądy polityczne z orientacjami pravicowymi

częściej byli skłonni przyznawać prawa obywatelstwa Polakom z Kazachstanu (82%), natomiast zwolennicy orientacji lewicowej uważali tak nieco rzadziej (74%).

Warto zauważyć, że prawo do osiedlenia jest przyznawane Polakom z Kazachstanu przede wszystkim przez ludzi z wyższym wykształceniem. Respondenci uważają, że Polacy z Kazachstanu mają prawo osiedlać się w Polsce; sądzą jednak, że po przyjeździe muszą oni radzić sobie sami, nie korzystając z pomocy państwa.

Natomiast ludzie gorzej wykształceni i mieszkający w regionach wschodnich (północnych i południowych) są mniej skłonni do przyznawania tego prawa Polakom z Kazachstanu. Można to chyba tłumaczyć pewną wiedzą o trudnościach adaptacyjnych i większym poczuciem zagrożenia ze strony repatriantów. Mimo tych różnic, 77% wszystkich badanych uważało, że należy Polaków z Kazachstanu przyjąć, czyniąc jednocześnie odpowiedzialnym państwo za ich los po osiedleniu.

Najogólniej rzecz biorąc, skomplikowany stosunek do potencjalnych współobywateli daje się zapewne wyjaśnić – prócz zwykłej sympatii czy potrzeby oddania sprawiedliwości historycznej – dwiema odmiennymi zasadami. Wedle pierwszej, należy zawsze i wszędzie dbać o dobro Polaków bez względu na to, gdzie aktualnie zamieszkują i co robią. Głosi ona zatem, że trzeba dbać o swoich, nawet jeśli mieszkają za „gorszą” granicą i są od nas inni kulturowo.

Zasada druga jest zaprzeczeniem pierwszej: nie łączy się, jak pierwsza, z całkowitą ochroną społeczno-kulturalną rodaków, tak charakterystyczną dla patriotyzmu wspólnoty kulturowej. Jest powiązana z patriotyzmem obywatelskim, który opiera się na regule otwartości i zasadzie włączania na podstawie stałych norm prawno-państwowych, traktując przy tym wszelkie różnice etniczne za naturalne i nie wymagające specjalnego traktowania. Na podstawie przedstawianych badań o stosunku do Polaków z Kazachstanu można sądzić – wybiegając nieco poza zebrane dane – że tworzy się w Polsce dość ułomny patriotyzm obywatelski, który akceptuje bierność przeciętnego obywatela, a na władze państwowe nakładający więcej obowiązków. Świadczą o tym – moim zdaniem – postulaty badanych, aby opiekę nad obywatelami polskimi pochodzącymi z Wschodu sprawowało państwo a nie instytucje pozarządowe czy sami obywatele (zob. dane z cytowanego wyżej badania CBOS „Polacy w Kazachstanie”).

Na podstawie innych badań CBOS można spróbować określić nastawienie społeczeństwa polskiego do drugiej ważnej kategorii przybyszów – przedstawicieli innych narodów, w tym imigrantów i azylantów.

Większość badanych pytana o różne sprawy dotyczące nowych imigrantów, zwłaszcza natury prawno-administracyjnej, jest za przyznawaniem praw oby-

watelskich przybyszom z krajów zachodnich. Natomiast z dużą rezerwą odnosi się do przybyszów ze Wschodu, obawiając się skutków przyznawania im praw w Polsce. Tak np. przyznawanie polskiego obywatelstwa obywatelom krajów zachodnich nie jest przez badanych uważane za szczególnie istotny problem społeczny czy prawno-administracyjny. Jest to regułą, lecz są od niej wyjątki. Takim wyjątkiem jest – jak pokazują badania (badania CBOS z lutego 1993 i lutego 1995 r.) – sposób traktowania obywateli niemieckich, którzy pragną zakupić ziemię na przedwojennych terenach niemieckich czy obszarach przygranicznych. Zapewne działa w tym przypadku nie tylko chęć obrony gospodarczej przed siłą pieniądza z Zachodu, lecz i tradycyjna obawa przed oddaniem polskiej ziemi w niemieckie ręce.

Inaczej jest w przypadku stosunku badanych do przyznawania praw obywatelskich obywatelom byłego ZSRR. Wobec nich nastawienie obronne – różnego typu – jest regułą. Badani nie tylko dostrzegają więcej złych skutków przyznawania im obywatelstwa polskiego, ale podważają także samą zasadę przyznawania przybyszom ze Wschodu praw obywatelskich lub prawa stałego pobytu.

Ogólnie mówiąc, stosunek do przyznawania praw obywatelskich cudzoziemcom pokazuje, że przybysze są lepsi i gorsi: lepsi są w zasadzie ci z Zachodu, gorsi – ci z wschodnich granic.

Podobne nastawienia daje się zauważyć na podstawie badań dotyczących opinii na temat swobody przekraczania granic, kwestii istotnej dla jednoczącej się Europy. Większość badanych akceptuje swobodę przekraczania granic i gwarantujące ją regulacje prawne. Akceptacja taka odnosi się przede wszystkim do przybyszów z Zachodu i granic zachodnich; w zdecydowanie mniejszym stopniu dotyczy to przybyszów ze Wschodu i granic wschodnich.

Wedle badań CBOS przeprowadzonych w lutym 1993 r. i powtórzonych w lutym 1995 r., niemal 2/3 badanych (64%) zaakceptowałoby ponowne wprowadzenie wiz dla obywateli państw byłego ZSRR. Tylko co czwarty badany był temu przeciwny. (W lutym 1993 r. w badaniu CBOS 42% badanych było za zaostrzeniem kontroli granicznej, 42% uznało za stosowne wprowadzenie wiz).

Warto dodać, że tylko ludzie wykształceni (kadra kierownicza, inteligencja) nie uważali za pożądane chronienie metodą wiz ruchu granicznego. Nieliczna zatem grupa przejawiała postawy konstytutywne dla wzorcowego patriotyzmu obywatelskiego. Sąsiad ze Wschodu – co widać z badań – był często uważany za niepożądanego gościa, a nawet intruza. Taka opinia zależała od orientacji politycznej, wykształcenia i miejsca zamieszkania respondentów.

Na przykład mieszkańcy regionów przy granicy wschodniej części i innych wiązali zniesienie wiz dla przyjezdnych ze Wschodu z rozwojem przestępczości lokalnej i ogólnej. Ludzie z wyższym wykształceniem widzieli z kolei w ruchu bezwizowym zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju.

Stosunek badanych do przyjmowania wiz nie świadczy o ich konsekwencji w tej kwestii. Z jednej strony akceptują oni uniwersalną zasadę swobody podróżowania, z drugiej – chcieliby ograniczyć swobodny napływ przybyszów ze wschodnich państw ościennych. Chcą budować bariery dla przybyszów ze Wschodu, jednocześnie zaś nie chcą, aby podobne restrykcje dotyczyły podróżujących Polaków czy Polaków mieszkających za wschodnią granicą. Warto zauważyć, że zwolennikami swobodnego podróżowania także dla przedstawicieli państw powstałych w wyniku rozpadu ZSRR są osoby z wyższym wykształceniem i prywatni przedsiębiorcy. W porównaniu z rokiem 1993 można skonstatować nasilenie obaw przed retorsjami dotyczącymi Polaków zamieszkałych na terenach byłego ZSRR.

Ambiwalentne uczucia Polaków w tej sprawie pokazują, że czym innym jest akceptacja abstrakcyjnych reguł, a czym innym konkretne skutki podporządkowania się nim w życiu. Mianowicie, rzeczywiste kłopoty z przybyszami ze Wschodu nie tylko pozwalają zobaczyć negatywne skutki swobody podróżowania, ale i zmuszają do zastanowienia, czy i na jaką skalę warto przestrzegać uniwersalnych zasad równego traktowania przybyszów do Polski.

Warto zauważyć, że w rozważanej ostatnio kwestii badani szczególnie wiele chcą uzyskać od instytucji państwa polskiego. Kierują pod jego adresem sprzeczne sygnały: z jednej strony, chcą, aby instytucje państwowe ograniczały migrację ze Wschodu i minimalizowały jej niekorzystne skutki gospodarcze i społeczne, z drugiej zaś – żądają, by rząd polski utrzymywał dobre stosunki z krajami byłego ZSRR, a zwłaszcza z Rosją.

Warto też zauważyć, że stosunek do zasady wolnego przepływu osób w Europie bez względu na kraj pochodzenia zależy też od tego, czy badany miał bezpośredni kontakt z przybyszami, czy nie. Nastawienie to zależy od poziomu wykształcenia respondenta. Im wyższe wykształcenie, tym większa otwartość w ogóle, w tym otwartość na przybyszów ze Wschodu.

Ogólnie mówiąc, reakcje na przybyszów ze Wschodu są – jak pokazują badania – bliżej bieguna nietolerancji obywatelskiej niżli bieguna pełnego uznania dla praw obywatelskich przybyszów. Innymi słowy, przybysze ze Wschodu są bardziej intruzami aniżeli pożądanymi gośćmi.

WOBEC NARODÓW – BLIŻSZYCH I DALSZYCH

W ciągu ostatnich kilku lat wiele instytucji badawczych prowadzi i prowadzi badania sondażowe na temat postaw społeczeństwa polskiego wobec innych narodów, sąsiednich i dalszych.

Także CBOS systematycznie bada sympatie i antypatie do innych narodów, a zwłaszcza do sąsiadów. Na podstawie tych ostatnich spróbuję – dość skrótowo – przedstawić układ sympatii i niechęci wobec innych narodów. Ów układ uważam za szczególnie ważny – podobnie jak nastawienia do unifikacji europejskiej – albowiem pomaga rozpoznać najważniejsze składniki zewnętrznego wymiaru patriotyzmu.

Chciałabym podkreślić, że sympatie i antypatie wobec innych narodów pozwalają lepiej zobaczyć, ile jest w patriotyzmie społeczeństwa polskiego elementów tego patriotyzmu, który odchodzi od zasady swojskości kulturowej w stronę zasady obywatelskiej. Innymi słowy, układ sympatii i antypatii pozwala dostrzec, w jakim stopniu ograniczany jest polonocentryzm i zaznaczona odrębność narodu polskiego od innych narodów.

Po roku 1989 nastawienia emocjonalne wobec innych narodów – jak pokazują badania – są względnie stałe. W badaniach (maj 1995, „Świat wokół nas”, badania CBOS) przeprowadzonych w 1993, 1994 i 1995 r. na temat sympatii i antypatii narodowych badani nieodmiennie deklarują sympatię do Francuzów (67%), Włochów (66%) i Amerykanów (63%). Wedle badań z lipca 1994 r., sympatią obdarzano najwięcej Amerykanów (58%), Włochów (54%) Francuzów (51%). Najbardziej niechętny stosunek mieliśmy w 1993 i 1994 r. do Cyganów, Rumunów i Ukraińców (lipiec 1994, niechęć do Cyganów – 75%, Rumunów 68%, Ukraińców – 66%).

Największą zatem sympatię zdają się badani żywić do przedstawicieli „dalszych” narodów – Francuzów, Włochów i Amerykanów, narodów nie sąsiadujących z Polską, a mających od dawna wielorakie wpływy społeczne i kulturowe w Polsce. Natomiast mniej sympatii mają badani dla Węgrów, Szwedów, Anglików, Austriaków, a także Japończyków, Słowaków i Czechów.

W stosunku do narodów sąsiednich respondenci żywią ostro zróżnicowane nastawienia. Wobec takich sąsiadów, jak Niemcy i Litwini, są to uczucia ambiwalentne. Jednakże – jak pokazują kolejne badania – z roku na rok nastawienia Polaków do Niemców stają się coraz bardziej pozytywne.

Wobec sąsiadów wschodnich przeważają urazy i niechęć (ambiwalencję wykazują badani jedynie w stosunku do Litwinów). W stosunku do Białorusinów, Rosjan i Ukraińców oceny niechętne przeważają zdecydowanie nad

sympatiami. Umiarkowaną sympatią darzymy natomiast południowych sąsiadów Polski – Czechów i Słowaków.

Najbardziej negatywne nastawienia – powtarza się to w każdym badaniu CBOS na temat stosunku Polaków do innych narodów – dotyczą Cyganów oraz Rumunów. We wrześniu 1994 – 73% badanych określiło swój stosunek do Cyganów jako niechętny; 68% miało taki stosunek do Rumunów. Wydaje się, że u badanych brak sympatii do Rumunów wiąże się głównie z niechęcią do Cyganów rumuńskich. Zapewne miały na to wpływ konkretne doświadczenia wielu ludzi, którzy spotkali się z natręctwem żebraków z Rumunii. A więc źródłem tych nastawień nie są – jak to często bywa w stosunku do innych narodów, zwłaszcza tych lubianych – abstrakcyjne wyobrażenia. Rolę, mówiąc krótko, odgrywa bezpośredni kontakt.

Co ciekawe, zasada ta nie daje o sobie jakoś szczególnie znać w sympatii lub antypatii do Rosjan, Ukraińców czy Białorusinów. Okazywane im w kontaktach bezpośrednich uczucia sympatii nie przekładają się na nastawienia do całych narodów; jak widać, siła tradycyjnych stereotypów jest większa od pozytywnych doświadczeń osobistych. Od roku 1993 można zaobserwować drobne falowania sympatii i niechęci do tych narodów, które najbardziej stale lubimy, oraz względną trwałość nastawień do narodów najbardziej przez Polaków nielubianych.

Najbardziej zwraca uwagę – o czym już wspomiano – stopniowy wzrost sympatii do Niemców, mniej wyraźny do Izraelczyków, a także poprawa stosunku do Słowaków i Czechów. Ponadto trudno nie spostrzec, jak szybko – zapewne pod wpływem wydarzeń w byłej Jugosławii i zmian politycznych na Białorusi – rośnie niechęć do Serbów i Białorusinów.

Najogólniej mówiąc, badanych cechuje bogata i skomplikowana gama sympatii i niechęci wobec innych narodów. Sympatie deklarowane wobec innych narodów dotyczą głównie narodów „dalekich”, lecz znaczących w Europie lub w świecie zachodnim; natomiast niechęć deklarujemy najczęściej wobec narodów sąsiednich czy – szerzej – związanych z nie tak dawną dominacją radziecką.

Taki właśnie geopolityczny rozkład sympatii i niechęci wobec innych narodów ma i może mieć w niedalekiej przyszłości co najmniej dwa różne skutki. Z jednej strony, wzmacnia on orientację okcydentalną społeczeństwa polskiego, z drugiej zaś – głównie z powodu nastawień wobec sąsiadów wschodnich – sprzyja polonocentryzmowi i postawom zamkniętym.

Przy takich wyraźnych – i to rosnących – prozachodnich nastawieniach może okazać się, że nastąpi dalszy rozwój postaw otwartych wobec narodów zachodniej Europy, co sprzyja tworzeniu się partnerskiej, egalitarnej wizji stosunków między narodami w ogóle.

Natomiast jeśli wezmą górę nastawienia niechętne wobec wschodnich sąsiadów i jeśli uogólnią się na inne narody, to można obawiać się wzmocnienia nietolerancji narodowej, renesansu patriotyzmu obronnego czy nawet agresywnych form ksenofobii.

Taki układ nastawień i uczuć tłumaczyć można nadal dużą rolą zastanych stereotypów narodowych i kulturowo-cywilizacyjnych. Dają one o sobie znać zwłaszcza w sposobie traktowania narodów Europy Wschodniej i Środkowej, a także krajów bałkańskich. Postrzega się je głównie jako reprezentantów nie tylko odrębnego kręgu kulturowego i cywilizacyjnego, ale nawet gorszego. Można chyba zasadnie przypuszczać, że za tym wszystkim kryje się przywiązanie do tradycji chrześcijańskiej, a zwłaszcza katolickiej, a także wiara w szczególną misję kulturowo-cywilizacyjną Polski w Europie Środkowej i Wschodniej.

WOBEC JEDNOCZĄCEJ SIĘ EUROPY

W badaniach CBOS z lat 90. problematyka integracji europejskiej jest szczególnie ważna. Nie może to dziwić, gdyż są to kwestie priorytetowe tak w polityce międzynarodowej, jak i wewnętrznej III RP.

Wyniki badań wskazują na popularność dodatnich ocen organizowania wspólnej Europy na zasadach partnerstwa. Pokazują też powszechność negatywnych nastawień do takiej integracji europejskiej, która polegałaby na wyraźnej dominacji jednych krajów nad innymi. Innymi słowy, badani chcą, aby jednocząca się Europa była wspólnotą równych państw-narodów.

Na podstawie całego cyklu badań „europejskich” CBOS można zauważyć stały, choć niewielki wzrost uznania dla idei zjednoczonej Europy. Na przykład w badaniach CBOS z października 1994 r. badano opinie społeczeństwa polskiego na temat ogólnych zasad i pożądanego terminu pełnej integracji Polski z Unią Europejską. Okazało się, że ideę Europy bez granic i podziałów – sformułowaną bardzo ogólnie – popiera blisko 2/3 badanych, przede wszystkim badani z wykształceniem wyższym, kadra kierownicza, przedsiębiorcy, ludzie młodzi. Najmniej popiera tę ideę ludność wiejska. Coraz więcej ludzi wie o istnieniu organizacji o nazwie Unia Europejska. Według danych z CBOS maj 1994 – 87% badanych słyszało o Unii. Trzeba dodać, że wśród mieszkańców wsi, osób z wykształceniem podstawowym słyszało już o niej ponad 60% respondentów.

Ogólnie mówiąc, akceptują zasady procesu integracyjnego z Europą ci badani, którzy uważają się za uczestników i beneficjentów modernizacji

ekonomicznej i politycznej kraju. Natomiast najbardziej są wobec zasad integracji krytyczni ci, którzy na tej modernizacji najwięcej tracą.

Jednakże te ogólnie pozytywne nastawienia badanych do integracji europejskiej nie powodują, aby różne konkretne aspekty procesu integracyjnego nie spotykały się z różnymi formami krytycznej oceny.

Wiele zastrzeżeń budzi nie tyle strona aksjologiczna procesów integracyjnych, co ich strona praktyczna, zarówno ekonomiczna, jak i polityczna czy prawno-proceduralna.

Nie można jednak pominąć faktu, iż społeczeństwo polskie potrafi dostrzec nie tylko pozytywne ogólne zasady integracji, ale i pozytywne ich konkretnych realizacji. Na podstawie badań można np. zauważyć, iż – zapewne dzięki publicznej widoczności polskich i zagranicznych informacji na temat istniejących i tworzących się struktur europejskich i polityki państwa – wzrasta liczba osób poinformowanych o konkretnych instytucjach Unii Europejskiej.

Pozytywny wizerunek Unii Europejskiej mają badani z wykształceniem wyższym i średnim, prywatni przedsiębiorcy, pracownicy umysłowi, kadra kierownicza i badani uzyskujący wysokie dochody. Negatywny stosunek do Unii Europejskiej mają głównie mieszkańcy wsi, ludzie starsi, badani z wykształceniem podstawowym oraz o niższych dochodach. Warto zauważyć, że zdecydowanie negatywną opinię o Unii Europejskiej ma jedynie 5% badanych. Znacznie większy odsetek badanych formułuje różnego typu obawy przed nadmiernymi wpływami Unii Europejskiej. Na przykład 15% respondentów uważa, że słabsze państwa na tym tracą, 26% respondentów uważa, że integracja ta polega na podporządkowaniu słabszych krajów państwu silniejszym, jeszcze więcej – 37% – obawia się nadmiernych wpływów ponadnarodowych korporacji.

Na podstawie ostatnio analizowanych badań warto jednak zauważyć, że akceptacja ogólnych zasad integracji Polski z Europą nie pociąga za sobą automatycznej akceptacji wszystkich praktycznych skutków tego procesu. Innymi słowy, zgoda na ogólne zasady wiąże się z dostrzeganiem złożoności procesów integracyjnych i widzeniem ich negatywów. (Na przykład badani są szczególnie świadomi zagrożeń związanych z ekonomiczną i proceduralno-prawną stroną wchodzenia Polski do struktur europejskich).

Szczególnie dotyczy to ludzi z wyższym wykształceniem, kadry kierowniczej, pracowników umysłowych, a zatem ludzi częściej od innych opowiadających się za modelem obywatelskim patriotyzmu. Mają oni najbardziej spośród badanych pozytywne ogólne nastawienie do idei zjednoczonej Europy i równocześnie są najbardziej świadomi negatywnych skutków wynikających dla Polski z konkretnych procedur integracyjnych. Uważają oni np., że państwa Unii Europejskiej kierują się negatywnymi motywacjami w zacieśnianiu więzów z Polską.

Ogólnie mówiąc, te kategorie osób zgadzają się na wspólną Europę na poziomie idei i zasad, lecz na poziomie konkretnych rozwiązań technicznych, prawnych czy ekonomicznych zgłaszają najwięcej zastrzeżeń. Jednakże nie tylko oni mają taki stosunek do praktycznej strony procesów integracji europejskiej.

Dynamika nastawień do zjednoczonej Europy – jaką można uchwycić na podstawie badań „europejskich” CBOS – wskazuje, że coraz większa liczba badanych w kolejnych badaniach – także spoza grup bezpośrednio związanych z procesami integracji Polski z Europą – jest świadoma licznych trudności towarzyszących dostosowywaniu polskich norm do tych obowiązujących już w Unii Europejskiej.

Tak np. w czerwcu 1995 r. w porównaniu z czerwcem 1994 r. wzrósł odsetek badanych twierdzących, że proces dostosowawczy będzie stwarzał duże trudności, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki. Jednakże 1/3 badanych w czerwcu 1995 r. osób uważa, że pełna integracja z Unią Europejską przyniesie Polsce więcej korzyści niż strat (prawie 1/4 oczekuje też podobnych skutków dla samych siebie).

Warto dodać, że więcej korzyści niż strat spodziewają się ludzie młodzi, mieszkańcy większych miast, osoby z wykształceniem średnim i wyższym. Najwięcej negatywnych skutków widzą rolnicy, pracownicy umysłowi niższego szczebla, robotnicy niewykwalifikowani, mieszkańcy małych miast, osoby w średnim wieku i starsze.

Trzeba podkreślić, że mimo wymienionych zastrzeżeń i obaw większość objętych badaniami aprobeuje jednak „zbliżenie Polski do Europy”. Największe obawy, przypomnieć trzeba, wiążą się ze sprawami gospodarczymi, ciągle bowiem wiele kategorii badanych chce chronić suwerenność państwową w gospodarce.

Nastawienia respondentów do realnych procesów integracji, zwłaszcza do taktyk wchodzenia Polski do struktur europejskich, mają dużą moc diagnostyczną i prognostyczną. Mówią nie tylko o obecnym stopniu akceptacji społecznej dla międzynarodowej polityki państwa. Co ważniejsze, mówią wiele o źródłach przyszłych konfliktów społecznych, istotnych dla dalszych procesów transformacji ustrojowej i cywilizacyjnej.

Wypowiedzi badanych pokazują coś więcej, aniżeli oceny bieżącej polityki międzynarodowej państwa. Mianowicie pomagają uświadomić zarówno rządzonym, jak i rządzącym, że już w niedalekiej przyszłości napięcia i konflikty społeczne mogą zrodzić się ze sprzeczności interesów pomiędzy zwolennikami szybkiego wchodzenia Polski do struktur europejskich – czy, szerzej, zwolennikami idei paneuropejskiej – a obrońcami państwa narodowego, jego suwerennej gospodarki, kultury i systemu prawnego.

Innymi słowy, podział na zwolenników jednoczącej się Europy i obrońców rodzimości i odrębności w polityce, kulturze i gospodarce jest ważny nie tylko dla przyszłych losów polskiego patriotyzmu, ale i dla losów polskiej demokracji. Może on bowiem prowadzić do znacznego ograniczenia integracji politycznej, a nawet osłabienia konsensusu w sferze podstawowych wartości. Duże obawy przed integracją z Europą, artykułowane wyraźnie przez ludzi znajdujących się na dole drabiny społecznej i tracących na transformacji ustrojowej w zderzeniu z postawami tych, którzy akceptują integrację europejską i korzystają z transformacji, działają na rzecz rozszczepienia polskiego patriotyzmu i sprzyjają krystalizacji podstawowych konfliktów, osłabiając w ten sposób instytucje i zasady nowego porządku demokratycznego.

Powyższe analizy patriotyzmu społeczeństwa polskiego – ogólne i szczegółowe – miały przede wszystkim pokazać, jakie konkretne treści empiryczne kryją się za tak ważnymi dla każdego typu patriotyzmu składnikami, jak pamięć historyczna, stosunek do innych narodów, stosunek do przybyszów itp.

Mamy nadzieję, że pokazały „coś więcej”, że ukazały wycofywanie się istotnej liczbie zbiorowości z patriotyzmu kulturowego (patriotyzmu wspólnoty kulturowej) i zwróciły uwagę na różne składniki patriotyzmów obywatelskich. Znaczenie diagnostyczne tego faktu trudno przecenić; mówi on wiele o podstawach obecnej integracji społecznej i politycznej.

Formy i treści patriotyzmów obywatelskich deklarowanych przez badanych w latach 1989–1996 w większości wskazują, że dokonuje się pewna konsolidacja społeczeństwa polskiego m.in. na podstawie patriotyzmu bardziej efektywnego zarówno dla wchodzenia Polski w struktury europejskie, jak i dla budowania w państwie i społeczeństwie demokracji pluralistycznej. Wydaje się, że uchwycona w innym badaniu sondażowym struktura patriotyzmu polskiego pozwala mieć nadzieję, że społeczeństwo polskie staje się stopniowo narodem politycznym i takim społeczeństwem, które radykalną negację państwa ma już za sobą. Najogólniej mówiąc, można twierdzić, że społeczeństwu polskiemu ostatnich lat coraz bliżej jest do ideałów wspólnoty obywateli aniżeli ideałów wspólnoty kultury narodowej.